Nr. 120.

DODATEK
do Nr. 121
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Z chwili bieżącej.

Lwów 30 kwietnia.

(Porozumienie Anglji z Rosją.)

Donosiliśmy niedawno temu o widocznych usiłowaniach zarówno ze strony rosyjskiej, jak angielskiej, które mają na celu osiągnięcie porozumienia między tymi dwoma potężnymi rywalami na dalekim Wschodzie azjatyckim. W tej też mierze zawiera obecnie wpływowa *Morning Post* londyńska uwagi godne relacje, pióra jej paryskiego korespondenta. Wiszące dziś w powietrzu rokowania pomiędzy Anglją a Rosją — pisze on na podstawie wiarygodnych informacyj — są bez porównania rozleglejszej natury, aniżeli dotychczas przypnszczane. Początek akcji wyszedł od cara Mikołaja, który żywi to przekonanie głębokie, iż przedłużenie ostrego przeciwieństwa pomiędzy W. Brytanją a Rosją na dalekim Wschodzie — pominąwszy nawet grozę wojny pomiędzy obn temi państwami — musi jeno być wodą na młyn Niemiec i Japonji. Więc za ostatniej wizyty swojej u sędziwej królowej Wiktorji miał car oświadczyć, iż jak najgoręcej pragnie tego, aby kwestje sporne pomiędzy Anglją a Rosją zostały raz już w drodze wzajemnej umowy załatwione, przyczem zauważył, że dla osiągnięcia tego celu Rosja gotową jest do każdej ofiary, dającej się pogodzić z jej honorem i żywotnemi interesami. Ta propozycja, znalazłszy zupełne nznanie królowej, była właśnie punktem wyjścia przed kilku miesiącami do wymiany mysli pomiędzy lordem Salisbury'm a hr. Murawiewem, następnie zaś do nawiązania rokowań bieżących. A rokowcnia dotyczą następujących spraw: 1. kwestja koreańska i ochrona północnowschodnich wybrzeży Chin przed zaborczością Japonji i Niemiec; 2. koleje chińskie; 3. zakładanie kolonij europejskich w Chinach; 4. ustanowienie tamże stref wpływów europejskich; 5. kwestja afgańska, co do której jest życzeniem Rosji, aby uwolnić Afganistan od wszelkiej supremacji angielskiej; 6. kwestja perska — wewnętrzne reformy, koleje, kolonje — i uwolnienie Persji od wszelkiego mięszania się do niej zagranicy. Na tym punkcie wzbrania się Rosja uwzględnić proponowany przez Anglję podział wpływów obustronnych. 7. Kwestja syryjska, t. z. zupełne zrzeczenie się Anglji z polityki, która mogłaby dobrowadzić do czegoś podobnego, jak „czasowa“ okupacja Cypru; 8. stłumienie wszelkiej ingerencji na Krecie, po definitywnem ugruntowaniu stanowiska ks. Jerzego greckiego na tej wyspie; 9. zupełna niezawisłość Abisynji i ustalenie granic egipsko-abisyńskich. Negus ma w przyszłości uznany być za samodzielnego władcę w analogiczny sposób, jak snwereni europejscy, a kraj jego, jako ognisko cywilizacyjne w tej części Afryki.

Hr. Murawiew postawił ze swej strony jako warunek zasadniczy rokowań, iż po uporaniu się z temi 9 kwestjami, uchwały osiągnięte mają być rządowi francuskiemu zakomunikowane, który też przystąpi ewentualnie do ratyfikacji ostatecznego traktatu.

* * *

(Francja a karliści.)

W paryskich sferach politycznych — jak donoszą stamtąd — panuje przekonanie, że obecny ruch karlistowski w Hiszpanji, acz ożywiony istotnie bardziej, niżeli kiedykolwiek w atach ostatnich, nie posiada jednak w obie siły, ażeby wywołać powstanie, zagrażające teraźniejszemu porządkowi rzeczy w tem królestwie. Co prawda, należy przypuszczać, iż rząd madrycki nie będzie lekceważył sobie agitacyj rewolucyjnych i w dotychczasowej swej czujności ani na chwilę nie uśnie. Że teraz tak jest w istocie, tego dowodem choćby najświeższe aresztowania, rewizje, konfiskaty itd. I właśnie przy tej sposobności nabrał rząd przekonania, że Don Carlos nigdzie nie ma tylu stronników, iżby ci odważyli się na zuchwałe wystąpienie. Ważną przytem jest okoliczność, że karliści nie mają pieniędzy, bez których przecie ani marzyć o zbrojnej ruchawce. Rozpowszechniona niedawno temu pogłoska, jakoby pewien syndykat angielski miał karlistom dostarczyć funduszów na powstanie, nie znajduje w poważnych sferach paryskich żadnej wiary. O ile dotyczy departamentów, graniczących z Hiszpanją, rząd francuski — zapewniają te same sfery — pod żadnym warunkiem nie zniesie w nich jakichkolwiek zakusów, mających służyć aspiracjom burbońskiego pretendenta.

Sekciarstwo w Ameryce północnej.

Rakiem, który toczy Stany Zjednoczone Ameryki północnej, nazwano sekciarstwo tamtejsze. Duchowni są tam zależni od swoich parafian, którzy ich utrzymują, płacąc wstępne od kościoła i ofiary. Pomiędzy pastorami wytworzyła się tam podobna konferencja, jak pomiędzy firmami kupieckiemi. Jeżeli pastor jedynie za wstępne do kościoła i ofiary musi nietylko sam się utrzymać, lecz także utrzymywać kościół i szkołę, czyni niejedno i zezwala na niejedno, czego w sercu nienawidzi, a co go stawia niejako na równi z kupcem, sprzedającym swój towar i poniża w oczach ludzi lepszych. Do takich rzeczy zaliczać trzeba np. podwyższenie ceny miejsc w kościele. Kto dzierżawił w kościele jakieś miejsce za wysoką cenę w roku poprzednim, może je otrzymać w roku następnym tylko za cenę podwyższoną, a w pewne uroczystości musi płacić jeszcze osobne wstępne. Różnica pomiędzy pastorem a dyrektorem teatru nie jest tu wielką; obydwaj potrzebują pieniędzy i podwyższają cenę wstępnego, jeżeli wiedzą, że publiczność chętnie ją zapłaci. Jeszcze gorzej, jeżeli pastor stara się przypodobać bogatym, którzy może są właścicielami fabryk i na ich niesprawiedliwość względem robotników przykłada niejako pieczęć kościelnego usprawiedliwienia; wtedy robotnicy stronią od kościoła i nienawidzą pastora jako najemnika i niewolnika. Drogo są w ten sposób okupione dary bogatych i ich zaproszenia na obiady. Cóż ma robić biedny pastor? Czyżby miał ze swoją rodziną gród cierpieć? Czyż ma się starać pozyskać robotników, a ściągnąć na siebie gniew magnatów, albo czy ma nachylić karku pod ich jarzmo?

Najczęściej obierze to ostatnie i chociaż w duszy będzie się temu sprzeciwiał, pogodzi się nareszcie ze stanowiskiem niewolnika pewnej kliki. Niezadowoleni z pastora, nie chcąc jednak żyć zupełnie bez kościoła i pastora, budują często własny kościół, albo własną kaplicę i sprowadzają sobie własnego pastora. W ten sposób powstało mnóstwo kościołów, kaplic i sal do odprawiania modlitw; liczba uczęszczających do kościoła nie odpowiada wcale tak wielkiej liczbie kościołów i kaplic. Pastor, wymowny i umiejący przypodobać się ludziom, zyskuje wielu zwolenników, którzy mu dostarczają obficie środków pieniężnych na utrzymanie jego rodziny i utrzymywanie kościoła, podczas gdy inni pastorzy żyją w nędzy. Z powodu konkurencji pastorów, często nieuczciwej, powstają wzajemne zaczepki, także pomiędzy ich zwolennikami. Niektóre gminy przez całe lata toczą ze sobą walki, podczas których jeden pastor usiłuje parafian drugiego pozyskać dla siebie.

Przemyślni Amerykanie wymyślili dla pastorów i kościołów następujące źródła dochodów: herbatki, bazary, tańce, ćwiczenia gimnastyczne młodzieży, koncerta, w których pastor sam się produkuje jako śpiewak lub muzyk i w podobny sposób. Przedstawienia, które dają dzieci szkolne, nauczyciele albo członkowie jakiego towarzystwa kościelnego, mają nieraz niebezpieczną tendencję. Nie podobna opisywać tańców i skoków, jakie wykonywują młode panny. Pastor, potrzebując pieniędzy, robi wszelkie ustępstwa zwiedzającej przedstawienia publiczności, którą stara się zwabić rzeczami niemoralnemi.

Podczas gdy doświadczenie uczy, że w miastach jak Berlin, Londyn, Liverpool, tem bardziej powiększa się liczba katolików, uczęszczających do kościoła, im więcej tam budują kościołów katolickich, w Ameryce, pomimo, że coraz więcej powstaje zborów protestanckich, liczbe uczęszczających do kościoła raczej się zmniejsza, niż się powiększa. „Mądrzy“ ludzie łamią sobie nad tem głowę, jakby naprawić to złe i proponują, żeby kościół „zanieść“ pomiędzy lud, a nie czekać, aż lud przyjdzie do kościoła. Kiedy ludzie nie przyjdą do kościoła, żeby słuchać słowa bożego na miejscu świętem, to też z pewnością nie przyjdą do lokalów publicznych, żeby słuchać wykładów o obowiązkach moralnych i socjalnych.

Niektórzy pastorzy protestanccy bardzo się poniżają. Jeden z nich zapowiedział koncert, na którym sam się chciał produkować, a publiczność dała mu nauczkę, nie przybywszy na koncert wcale. Inny zaś przy sposobności pewnej uroczystości cechowej przedstawiał scenę, w której występował w roli fryzjera, mając w ręku szczotki i mydło. Inni występują w sposób podobny.

Wszędzie, także u nas, zdarzają się skargi na zbyt wielką ilość festynów, zabaw, wycieczek rozmaitych towarzystw, które powodują nieraz zupełnie niepotrzebne wydatki. W Ameryce najczęściej urządzają takie festyny pastorzy, zamiast pouczać ludzi, żeby szukali prawdziwego szczęścia w kółku rodzinnem. Życie rodzinne traci na tem wiele, miłość, jaka łączyła dawniej rodziców i dzieci, osłabia się w sposób zastraszający, dzieci obojętnieją zupełnie dla rodziców, starsze dzieci nie oddają im, jak dawniej, swego zarobku, ponieważ chłopcy i dziewczęta wcześnie wstępują do towarzystw, za których wpływem stają się obcymi w domu rodzicielskim.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 1 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Zaza“, sztuka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (1): Filipa i Jakóba. Wschód słońca o godzinie 4 minut 49, zachód o godzinie 7 minut 6.

Z niedzieli. Dość miły był przebieg wczorajszej niedzieli, lecz koniec żałosny, co przetłumaczone na styl „o pogodzie“ wygląda tak: ranek wcale piękny, południe średniej dobroci, bo z wiatrem chłodnym, zaś pod wieczór lunął deszcz i obmoczył Lwów cały wzdłuż i wszerz, co się zowie. Niejeden też, co estrzył sobie apetyt na spacer w parku Kilińskiego, lub na wysokim zamku, zrobił z swojemi planami klapę najrzetelniejszą. Teatr, chcąc wigilję „robotniczego święta“ uświetnił „Woźnicą Henschlem“, świecił pustkami. Wogóle wszystko wyglądało tak, jak gdyby *ante portas* stanął *Hannibal*, mając w zanadrzu straszną „*morbus canicularius*“.

Dla braku kompletu nie odbyło się wczoraj walne zgromadzenie Tow. przyjaciół młodzieży, zapowiedziane na godzinę 12 w południe w sali ratuszowej.

Bankructwa żydowskie. Wiedeński „Związek wierzycieli“ ogłasza niewypłacalność Hermana Edelsa w Kołomyi i Sala Sandberga w Białej.

Konkurs na szkice fasad gimnazjum polskiego w Cieszynie rozstrzygnięto dnia 22 z. m. w Krakowie. Jury złożone z pp.: prof. Władysława Ekielskiego, architekta Karola Knausa, radcy budownictwa Józefa Sarego, dyrektora budownictwa miejskiego Wincentego Wdowiszewskiego i architekta Jana Zubrzyckiego, przyznało pierwszeństwo z pomiędzy pięciu przysłanych szkiców, pracy p. Teofila Wiśniowskiego, konduktora budowy przy odnowie katedry na Wawelu. Konkurs był ograniczony do pięciu przez zarząd towarzystwa technicznego zaproszonych architektów, a nagrodę stanowiło oddanie wypracowania planów budowy gimnazjum cieszyńskiego. Wynik konkursu jest zupełnie dodatni, obesłano go bowiem pięknemi i poważnemi pracami.

Sekcja redakcyjna komitetu dla budowy pomnika A. Mickiewicza we Lwowie, odbyła posiedzeni w sobotę d. 29 kwietnia b. r. po południu. Sekcja ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym redaktora dr. Aleksandra Vogla, a do swej komisji wykonawczej pp. dr. Adama Bieńkowskiego i Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Następnie zastanawiano się nad programem działalności sekcji i powzięto szereg uchwał co do jej prac w najbliższej przyszłości.

Odznaczenie. Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, przydzielony do ministerstwa sprawiedliwości, Władysław Walter, otrzymał krzyż orderu Franciszka Józefa.

Muzeum przemysłowe lwowskie. Roboty około budowy gmachu na muzeum przemysłowe zostały na nowo podjęte i będą prowadzone aż do chwili, w której mury staną już pod dachem, poczem wykończenie zewnętrzne gmachu, jak i wewnętrzne urządzenie zostanie w zawieszeniu aż do ukończenia kwestji spornej między miastem a kasą oszczędności o procenty od sumy, ofiarowanej przez kasę na muzeum.

Kapituła OO. Karmelitów. W konwencie OO. Karmelitów w Krakowie odbyła się dnia 26, 27 i 28 kwietnia b. r. kapituła prowincjalska, na której zostali wybrani: prowincjałem i definitorem generalnym O. Marjan Spolski; przeorami: O. Wincenty Jarosiński w Krakowie, O. Griglyak we Lwowie, O. Jan Haber w Bołszowcu, O. Maksymiljan Kopytowski w Sąsiadowicach, O. Walerjan Wierzbicki w Rozdole, O. Michał Kasprzykiewicz w Pilźnie, O. Alfons Gierczuszkiewicz w Trembowli; magistrem kleryków O. Marcin Maciak; definitorami: O. Stanisław Griglyak, O. Benedykt Postułka, O. Laurenty Drożdys i O. Bronisław Terpiński.

Rozwydrzenie się żydowskiej tłuszczy. Wczoraj około godz. 8 popoł. spostrzegł woźny pocztowy Antoni Waydycz na ul. Słonecznej żydziaka, który wrzucał do skrzynki pocztowej kawałki starego żelaza. Kiedy Waydycz żydziaka skarcił, ten począł go jeszcze wykpiwać. Woźny puścił się tedy za nim w pogoń; za zbiegiem ujęła się jednak cała chmara żydów, którzy skrywszy żydka między siebie, zaczęli w gwałtowny sposób nacierać na Waydycza. Temu przyszedł w pomoc jego kolega pocztyljon. Doszło do tego, iż dla uśmierzenia tłuszczy żydowskiej musiano zarekwirować oddział żołnierzy, który żydowstwo rozpędził. Ponadto wzmocniła policja posterunek stójkowych na ul. Słonecznej, Cybulnej i pod Dębem aż do wieczora.

Przy jajku święconem pobili się wczoraj szpetnie Eljasz Krasnowski i Jan Stopa, obaj przy ul. Zamarstynowskiej l. 8 zamieszkali. Obu opatrzyło pogotowie.

Na „hahułkach“ brzydki przypadek spotkał wczoraj Jurka Szegieca, parobczaka z Czernic, który przyniósł na „hahułki“ pod cerkiew św. Pietnic duży pistolet i począł z niego strzelać dla wielkiej uciechy. — Za to aresztowała go policja i osadziła dla uspokojenia w areszcie.

Napadu obłąkania dostała wczoraj na wałach gubernatorskich Anastazja Gruszecka. Chorą odstawiono do zakładu obłąkanych.

Z nabitym pistoletem kręcił się wczoraj około teatru Gustaw H. i za to został sprowadzony na inspekcję policyjną przez ajenta Terleckiego.

Z zemsty wybito wczoraj po południu szynkarzowi Eisikowi Stroh 4 szyby wystawowe w jego restauracji przy ul. Janowskiej l. 68. Jednego ze sprawców przychwyciła policja w osobie Józefa Kiły, którego przyaresztowano.

Fatalny wypadek na wyścigach. W sobotę na wyścigach w Aleg na Węgrzech zdarzył się fatalny wypadek. W wyścigach tych brał udział między innymi także znany sportsmen galicyjski hr. Józef Baworowski. W biegu z przeszkodami jadąc na klaczy Coquette, przy skoku przez barjerę na skręcie upadł wraz koniem, który przydusił go swym ciężarem. Nieszczęśliwego wyciągnięto jeszcze żywego z pod konia, złożono go na nosze i natychmiast przeniesiono do szpitala, ale podczas transportu zmarł skutkiem wewnętrznego krwiotoku. Hr. Baworowski liczył 32 lat i był synem znanego sportsmena hr. Wacława Baworowskiego.

Zubożała arystokracja. Zastępy przedstawicieli zubożałej arystokracji zwiększają się coraz bardziej w Anglji; coraz częściej czyta się nazwiska rodowe na afiszach. W roku zeszłym lord Rosslyn wystąpił w jednym z teatrów londyńskich; przed kilku dniami lady Russel debiutowała, jako tancerka; oboje nie mieli innego sposobu zarabiania na życie. Arystokracja chwyta się wszelkiej pracy. Lady Warwick, jedna z najpiękniejszych i najrozumniejszych dam z angielskiego *high-life'u*, musiała sprzedać rodzinny zamek Warwich Caste, z pozostałości olbrzymiej fortuny założyła szkołę gimnastyczną dla dziewcząt i magazyn przy Bond-Street w Londynie, w którym sprzedawane są hafty meblowe.

Tematy do kazań z nowel. Mieszkańcy amerykańskiego miasta Brooklynu od dłuższego czasu zdradzali pewną oziębłość religijną, nie uczęszczali bowiem chętnie na kazania. Aby ich ściągnąć do kościoła, wpadł pastor tamtejszy dr. Hills na doskonały pomysł. Oto począł wygłaszać kazania na temat zaczerpnięty... z nowel. Ta nowość przypadła do gustu Brooklynianom i dr. Hills ma teraz bardzo wielu słuchaczy. Nowatorstwo takie pastora wywołało oburzenie ze strony innych duchownych.

Gra w karty w grobowcu. Do wielu szczególnych życzeń, jakie ujawili ludzie, aby je po ich śmierci wykonano, dochodzi nowe, wyrażone przez zmarłego niedawno w Kantonie, w stanie Ohio, mr. Jamesa M. White, który był niezmordowanym, namiętnym graczem w karty. Rodzaj gry nie robił mu najmniejszej różnicy, gdyż grywał we wszystko, aczkolwiek tylko w ścisłem kółku przyjaciół, którym nieraz mawiał, że byłoby mu przyjemnie, aby i po śmierci miał ich blisko siebie. Stosownie do tego kazał grobowiec, który wybudował dla siebie, zaopatrzyć w pokój do gry, gdzie mają się zbierać jego przyjaciele i grać w karty. Umarł i w testamencie zapisał przyjaciołom poważne legaty pod warunkiem, że codziennie o pewnej godzinie muszą się zbierać

Ślady zbrodniarzy.

Ponieważ panowie mordercy z reguły rzeczy są tak złośliwi, że do swych zbrodni nigdy przyznać się nie chcą, lecz po spełnieniu krwawego czynu o ile możności jak najprędzej i niespostrzeżenie biorą nogi za pas, przeto kryminalista, prowadzący poszukiwania za zbrodniarzem, skazany jest wobec wątpliwych nieraz i sprzecznych z sobą zeznań wiarogodnych świadków, na domysły i pewne nieokreślone ślady; kto tylko czyta uważnie dział izby sądowej w dziennikach, ten wie, jak to ciężko jest, ze zwykłych oznak prawdopodobieństwa zmienić przypuszczenie prokuratora w niezłomne przekonanie sędziego.

Najważniejszym środkiem poszukiwania i przeprowadzenia dowodów prawdy, są ślady, które zbrodniarz sam pozostawia na miejscu czynu, albo też w jego pobliżu.

Właśnie najnowsze sensacyjne procesy wykazały, jakim ważnym dowodem jest znaleziony ślad stopy lub krwi, naturalnie o ile budzi on wrażenie, czy pochodzi od oskarżonego lub nie. Nawet obce ślady mogą wywrzeć wielki wpływ na losy osobnika, znajdującego się przed kratkami. Brak troskliwości przy zdejmowaniu i badaniu śladów, może często przeszkodzić wyjaśnieniu sprawy.

Doświadczony kryminalista profesor Hans Gross, zaznacza w swej książce p. t. „Podręcznik dla sędziów śledczych“, że należy uważać na wszystko. Szczególną wagę posiadają naprzykład podarte kawałki papieru. Między innemi opowiada o wypadku, w którym udało się dowieść, że pewien chłop, który popełnił samobójstwo, umierając popełnił kłamstwo przez opowiadanie, iż napadnięto go, obrabowano i chciano zabić; opowiadał to w tym celu, aby jego rodzina mogła otrzymać sumę asekuracyjną. Tymczasem w polu znaleziono napisany do żony z pożegnaniem list, który w ostatniej chwili podarł na drobne kawałki. Dzieci idące ze szkoły pozbierały rozrzucone kawałki papieru i w ten sposób udało się uwolnić zupełnie niewinnego robotnika, na którego padło podejrzenie, iż owego chłopa zamordował.

Zestawienie takich znalezionych kawałków papieru wymaga naturalnie szczególnej zręczności i troskliwości. Przy każdym kawałku należy przedewszystkiem przy pomocy dokładnego badania stwierdzić, która strona idzie na wierzch, a która na spód; następnie na płycie szklannej trzeba uporządkować najpierw kawałki z rogów, potem z brzegów i powoli docierać do środka. Dotąd kawałki muszą być nieumocowane, aż dopiero, gdy list jest złożony w całości, nalepia go się na szybę i przykrywa drugą.

Szczególne trudności powstają, gdy papier jest w ustach pogryziony lub zżuty, albo też na pół spalony. Kawałki te muszą być przedewszystkiem zmiękczone w spirytusie z szellakiem, gdyż inaczej pękałyby przy nalepianiu, a prócz tego procedura ta zmienia się stosownie do gatunku papieru. Każdy zmiękczony kawałek musi być osobno przymocowany na cienkiej angielskiej bibułce, poczem dopiero można przystąpić do składania całości.

Jeszcze trudniejszem jest kryminalistyczne traktowanie znalezionych śladów nóg. Wymaga ono przedewszystkiem dokładnej znajomości mechaniki chodu ludzkiego, gdyż dla kryminalisty krok a krok to dwie bardzo różne rzeczy. Na szosie, na drodze polnej, na gruncie kamienistym, w zaspie piaszczystej musi odróżnić ślad jednej nogi od setek innych i iść za nim, musi niejako umieć czytać pismo nóg i z niego się dowiedzieć, gdzie podejrzany usiadł, gdzie przeszedł z jednej strony drogi na drugą, gdzie przeskoczył przez rów lub strumyk, gdzie szedł tyłem lub w kółko, aby zmylić ścigających go. Pod tym względem mogliby się Europejczycy jeszcze niesłychanie wiele nauczyć od Indjan, którzy mają zawodowych poszukiwaczy śladów. Wobec nadzwyczajnie częstych kradzieży bydła tak są wyćwiczeni, że za najmniejszym, dla oka europejskiego nieuchwytnym śladem na ziemi, potrafią iść przez kilka dni przez największe gąszcze i z nieomylną pewnością powiedzą, gdzie złodziej odpoczywał, gdzie, aby zmylić pogoń, owinął nogi szmatami lub też włożył na nogi cudze buty.

Również i u europejskich zbrodniarzy często się zdarza, że w celu zmylenia pogoni kobiety uciekają w butach męskich, mężczyźni zaś w trzewikach damskich. Często jednak zapominają o tem, że noga i krok znajdują się w ścisłym stosunku z sobą i robią w trzewikach damskich za wielkie, w butach męskich zaś za małe kroki, czem naturalnie się zdradzają.

Doświadczony sędzia śledczy może poznać z siły, z jaką ślad jest wyciśnięty, szybkość chodu: przy miarowym biegu wyciskają się silniej palce, przy szybkim natomiast obcasy. Również zawód i wiek zbrodniarza można poznać po śladach stóp: marynarz rozstawia nogi szeroko, stary człowiek zaś robi mało kroki.

Gdzie stwierdzono zbrodnię i znaleziono ślady nóg, należy je zmierzyć i o ile możności zdjąć z nich formę. Naturalnie trzeba uważać na to, aby przytem nie uszkodzić samych śladów. Przedewszystkiem nakrywa się je skrzynią dopóki nie nadejdą stosowne narzędzia. Ślady w piasku zdejmuje się przy pomocy roztopionej stearyny, ślady w ziemi i w błocie przy pomocy gipsu, ślady zaś w śniegu przy pomocy zwykłego kleju stolarskiego.

Jeszcze ważniejsze są ślady krwi. Skoro stwierdzono zbrodnię, przy której płynęła krew, policja powinna przedewszystkiem uważać na to, aby ze starych śladów krwawych nie robić nowych, kręcąc się nieostrożnie na miejscu czynu. Ślady takie powinny być przykrywane deskami lub kołdrami, gdyż często jest bardzo ważnem, aby do chwili rozpoczęcia rozprawy sądowej pozostały na miejscu. Niekiedy muszą być zdjęte przy pomocy ostrożnego wycięcia a to w celu chemicznego ich zbadania. Doświadczony kryminalista szuka krwawych plam w pewnych oznaczonych miejscach i tak wiadomo jest, że znajdują się one często pod spodem wystających brzegów stołu, gdzie zostawił je morderca mimowoli. przez przypadkowe uchwycenie się za stół.

Z okrągłych lub klinowatych kształtów krwawych śladów można często doskonale poznać, czy powstały one w czasie stania, czy też w czasie przechodzenia. Raz znaleziono zamordowanego, na którego ręce była krwawa plama o szczególnie wyciśniętym wzorze. Później schwytano rzemieślnika, którego materja, z jakiej były zrobione spodnie, posiadała ten sam wzór; stwierdzono, że morderca rżnął swoją ofiarę w ten sposób, iż klęczał na niej.

Przy krwawych śladach w polu, które często nagle się urywają, można niejednokrotnie wpaść na trop przy pomocy psa. Wogóle pies zaczyna teraz odgrywać wcale poważną rolę w wyszukiwaniu zbrodniarzy.

W Anglji zastrzelono przed kilku tygodniami w celach rabunku pewnego kupca w kantorze, znajdującym się tuż za sklepem. W sklepie znajdował się tylko uczeń, który, gdy padł strzał, schował się pod stół i wskutek tego mordercy nie widział — i pies zamordowanego. Wszystkie próby schwytania mordercy spełzły na niczem. Wtedy sprowadzono do sklepu podczas obecności w nim psa siedmiu podejrzanych o zbrodnię. Przy sześciu zwierzę zachowywało się zupełnie spokojnie, na siódmego jednak, na którego padało najmniejsze podejrzenie, rzuciło się z wściekłością. Zbrodniarz tak się tem przeraził, iż na miejscu przyznał się do wszystkiego.

Często starają się mordercy usunąć ślady krwi przy pomocy mycia, czem jednak nieraz tylko sprawę pogarszają, gdyż krew można usunąć z materji jak wełna, płótno lub jedwab, tylko przy pomocy zimnej wody, podczas gdy woda ciepła wpędza krew w materję i tworzy pierścienie i plamy, o czem wiedzą lepiej kobiety niż mężczyźni.

W najnowszych czasach przykłada kryminalistyka wielką wagę do odcisków palców. Już w starej Wenecji wiedziała policja, że każdy ma na palcach inny układ linij, które nie zmieniają się nawet w późnym wieku. W Indjach krajowcy, nieumiejący pisać, robią pod dokumentami prawnemi odcisk wielkiego palca prawej ręki.

Odciski palców, szczególniej zakrwawionych, znaleść można przy morderstwach bardzo często; kryminalista musi jednak przedewszystkiem zbadać, czy pochodzą one od przypuszczalnego mordercy, czy też może od ofiary samej, która w walce ze śmiercią chwyta się często za ranę i potem zakrwawioną ręką czepia się mebli. W rękach zamordowanych znaleziono już przecież nieraz ich własne włosy, które sobie wyrywali w obawie przed śmiercią.

Przed kilku laty znaleziono pewnego słynnego uczonego bez życia obok łóżka; leżał w kałuży krwi, a na jednej z gazet na biurku widoczne były ślady trzech zakrwawionych palców. Opinja publiczna podejrzywała, że syn zmarłego popełnił na ojcu zbrodnię, aż nareszcie pokazało się, że odciski palców pochodzą od własnej ręki nieboszczyka, który dostawszy w nocy ataku sercowego, wstał, tknięty paraliżem padł i padając zranił się o róg stołu w głowę. Chcąc zatamować krew, schwycił się ręką za czoło i pokrwawił sobie palce, które potem położył na gazecie na biurku.

W Ameryce skradziono z listu pieniężnego 50.000 dolarów. Na pieczęci lakowej, odjętej i potem przytwierdzonej, znaleziono odcisk wielkiego palca. Zaczęto badać palce urzędników pocztowych i wreszcie natrafiono na złodzieja. Linje jego wielkiego palca zgadzały się w zupełności z linjami odcisku.

w grobowcu i uprawiać ulubioną przez testatora grę w karty. Na coś podobnego mógł się zdobyć tylko ekscentryczny Amerykanin.

Siła wodna i elektryczność. Ażeby zmniejszyć zużycie pokładów węglowych przez maszyny parowe, robią się wszędzie usiłowania zużytecznienia spadków wodnych do wytworzenia siły elektrycznej. Teraz w Szkocji zabierają się do tego dzieła, podług przepowiedni lorda Kelvin, że wytworzenie siły elektrycznej przez spadki wodne sprowadzi zamożną ludność do gór szkockich. Jest teraz przedstawiony parlamentowi w Londynie obszerny projekt otrzymania siły elektrycznej 38.000 koni przez zużytkowanie łańcucha jezior na granicy hrabstw Perth i Argyll. Utworzą się z nich rezerwoary, z których wodociągami woda będzie prowadzona do stacji wytwarzającej elektryczność. Niektóre ze spadków będą miały do 285 m. wysokości. Miasto Medjolan wykonało teraz dzieło, które jest wielkim postępem w zużytkowaniu siły wodnej dla wytwarzania siły elektrycznej. Nad rzeką Adda urządzono stację centralną; spadek wody daje 10.000 koni siły, wytworzona tu elektryczność przenosi się do Medjolanu i tu porusza tramwaj, oświeca całe miasto i jeszcze jest użyta w wielu zakładach przemysłowych. Całe urządzenie funkcjonuje bez zarzutu.

Ostatnie słowa. Pewien dziennik niemiecki podaje fakt następujący: W Bonn wezwany był profesor chirurg do wieśniaka, ażeby dokonać operacji na języku, na którym utworzył się rak. Liczni studenci towarzyszyli profesorowi. Przed rozpoczęciem operacji znakomity chirurg zrobił uwagę nieszczęśliwemu, że dla uratowania życia winien się pogodzić z myślą, iż utraci mowę. „Jeżeli masz co do powiedzenia, rzekł doń, to zrób to natychmiast. Pamiętaj dobrze o tem, że to będzie ostatnie słowo, jakie wypowiesz w twem życiu. Po operacji pozostaniesz niemową". Wszyscy oczekiwali niespokojnie, co też powie. Wieśniak pochylił na chwilę głowę i nagle z jego ust wyszły te słowa: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Żywe wzruszenie opanowało wszystkich obecnych. Czyż to słowo wieśniaka chrześcianina nie jest wzniosłe w swej prostocie?

Najstarszy poseł na świecie zmarł w tych dniach w Londynie. Był to sir John Mowbray, członek izby gmin. Był to najstarszy członek parlamentu angielskiego i zarazem dziekan podobno całego świata. Urodził się w dniu bitwy pod Waterloo, a w r. 1854 wszedł do parlamentu angielskiego, do którego bez przerwy należał przez lat 45. Przeżył 11 parlamentów i 4 ich prezydentów, a acz kolwiek był konserwatystą, należał do najszczerszych przyjaciół Gladstona.

Kobieta w Holandji zaczyna zajmować coraz to szersze pole do działania. Według ostatnich dat statystycznych posiada tam w ubiegłym roku następujące nowe zawody kobiece: 1 kierowniczka maszyny do pogłębiania dna rzek, 1 kurjerka, 70 szorowaczek okrętów, 40 woźnych sądowych i policyjnych, 2 odlewaczki żelaza, 6 rybaczek na morzu, 1 dozorczyni polowania, 4 kapitanka okrętu itd.

Muzeum lasek. Najpiękniejszy zbiór lasek na świecie nie należy, jakby przypuszczać należało do mężczyzny, lecz do przedstawicielki płci pięknej, miss Henriety Kimble w Rochester w Stanach Zjednoczonych. Posiada ona przeszło 1000 lasek z papieru, drzewa, metalów, kości, płótna, szyldkretu, kości słoniowej i z jeszcze droższego materjału. Jedna laska jest z wężowej skóry, druga z małpiej. Dwie laski z grzbietu nosorożca, są tak rzadkie, że tylko cesarz niemiecki posiada jeden taki egzemplarz, który nabył za wysoką cenę od jakiegoś amatora w Hamburgu. Koroną zbioru miss Kimble jest jednak laska, zrobiona z jednego kawałka szyldkretu, ceniona na 5000 dolarów. Prócz tego miss Kimble może się pochwalić jedyną na świecie laską z marek pocztowych. Pracowała nad jej wyrobem sama przez 14 miesięcy, a zużytkowała na nią 4780 marek, zniesionych jej przez znajomych.

Oryginalny pojedynek na pistolety odbył się przed kilku dniami w Bonn, w Niemczech, między dwoma posłańcami. Pokłócili się na dworcu i gdyby nie ich towarzysze, byliby przyszli do bójki. Rezultatem tego było, że jeden drugiego wyzwał na pojedynek na pistolety. Sąd honorowy, złożony z samych posłańców, uznał konieczność pojedynku pod następującymi warunkami: dwukrotna wymiana kul przy zawiązanych oczach i pięciu krokach barjera. Obydwaj zapaśnicy, dwaj sekundanci i bezstronny udali się w dwóch powozach do lasu. Deszcz lał jak z cebra, mimo to kazano się przeciwnikom rozebrać do naga, zawiązano im oczy i oddali po dwa wystrzały. Obaj położyli się plackiem na ziemi a na komendę padły dwa strzały. Przypuszczają, że sekundanci dali ślepe naboje. Zimno i deszcz podziałały tymczasem tak orzeźwiająco na umysły zapaśników, iż podali sobie ręce.

* Z „Sokoła". W dniu 3 maja członkowie Towarzystwa wezmą udział w nabożeństwie, poświęconem uczczeniu rocznicy konstytucji — z odznaką sokolą; zbór w kościele koło ambony.

Członkowie, którzy wezmą udział w wieczorku, mają stawić się w ubiorach sokolich. W tym dniu ćwiczeń nie będzie.

Zmarli:

Domicela z Tarnawskich Łaszkiewiczowa, wdowa po urzędniku kolei Karola Ludwika, zmarła we Lwowie w 50 r. życia.

Kazimierz Hirschberg de Habenschwert, oficjał rachunkowy namiestnictwa, zmarł we Lwowie w 38 r. życia.

Eustachy Szumański, b. właściciel dóbr, weteran powstania i więzień stanu ze Spielbergu, zmarł we Lwowie w 78 r. życia.

Co daje chemja?

Z pod pióra doktorki nauk przyrodniczych, p. Zofji Joteyki-Rudnickiej, wyszła ciekawa książeczka p. t. „Co chemja dziś może?" Autorka umiejętnie nakreśliła zarys głównych zdobyczy chemji teoretycznej i jej zastosowania w praktyce na polu rolnictwa, medycyny i przemysłu. Rzecz tę bardzo zajmującą, a ilustrowaną dwunastu rysunkami, p. Rudnicka kończy temi słowy:

Chemja, tak na pozór sucha i niedostępna, przyczyniła się w znacznej mierze do uświetnienia warunków życia ludzkiego. W każdej niemal chwili korzystamy z jej dobrodziejstw, nie zdając sobie często sprawy, z jakiego pochodziła źródła.

Chemja dźwignęła potężny dziś przemysł, szalone robiący postępy z chwilą każdą, wydobyła rolnictwo z ciemnych przesądów, w których drzemało długie wieki, obdarzyła ludzkość całym szeregiem leków, ułatwiła wiele istnień, uśmierzyła wiele bólów, dała nam możność bronienia się przeciw niewidocznym, drobnym nieprzyjaciołom, powodującym choroby, zarzuciła nas obfitą garścią przedmiotów barwników, zdobiących nasze szaty i otaczające nas przedmioty, dozwoliła artystom odtwarzać na płótnie cienie i odcienia barwne, dojrzane w przyrodzie, przyczyniła się do podniesienia estetyki codziennego życia, darząc nas substancjami o cudownych zapachach...

Któż wreszcie wyliczyć potrafi wszystkie dobrodziejstwa materjalne, które nam wspaniałomyślnie zaofiarowała? Wygody, estetyka, komfort, zbytek, w których żyjemy, cała teraźniejsza tak wspaniale się rozwijająca cywilizacja opiera się na szalonych postępach nauk, wśród których chemja walczy o palmę pierwszeństwa.

We wszystkich krajach świata, miljony uczonych pracują w cichych przybytkach laboratoryjnych, życie niejasz całe poświęcając drobnej jakiejś analizie, nieznacznemu zda się ulepszeniu — świat jest jakby jedną olbrzymią fabryką, powiada Richet, w której pracują nieskończone zastępy robotników, przyczyniając się, każdy w swej możności, do wzbogacenia wspólnej skarbnicy wiedzy. Cywilizacja jest wynikiem całej tej pracy! z tych to dusznych i zakopconych pracowni wypływa światło, co oświeca świat cały. W nauce powinniśmy widzieć wielkiego przewodnika ludzkości, ideałem którego jest prawda, kroczącego śmiało, pełnego dumy z dzieł dokonanych i ufności, że krańców w postępie nie znajdzie.

Nowiny literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Zaza", sztuka; jutro we wtorek „Safo", sztuka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 1 maja. Niektóre pisma donoszą, że trudności wśród kartelu naftowego zostały usunięte i że prawdopodobnie ten kartel zostanie przedłużony.

Aresztowanie redaktorów.

Informacje nasze, iż aresztowanie redaktora *Kurjera warszawskiego*, p. Nowodworskiego, nastąpiło z powodu tajnego raportu jenerał-gubernatora wileńskiego, potwierdza korespondent warszawski *Kurjera poznańskiego*. Pisze on: „Okazuje się, że aresztowanie p. Nowodworskiego nie ma ze sprawą studencką nic wspólnego. Chodzi tu o poufny memorjał jenerał-gubernatora wileńskiego, którego jeden egzemplarz znaleziono podobno przy rewizji u p. Nowodworskiego".

Dalej donosi *Kurjer poznański*, iż w tej samej sprawie aresztowano w Petersburgu p. Olszewskiego b. redaktora *Kurjera warszawskiego*, a obecnie jego korespondenta. P. Lewentala zaś aresztowano dlatego, że go podobno podejrzywają, iż dostarczył pieniędzy na wydostanie głośnego swego czasu memorjału ks. Imeretyńskiego.

Z Warszawy donoszą nam: Aresztowanie p. Lewentala nastąpiło w czwartek nad ranem. Aresztowanie poprzedziła kilka godzin trwająca rewizja, która atoli nie wydała podobno oczekiwanego rezultatu. P. Lewentala po rewizji odwieziono z domu na cytadelę; żandarmi uwzględniając podeszły wiek aresztowanego (liczy on przeszło 70 lat) i jego osłabienie, gdyż przechodził przed niedawnym czasem groźną chorobę, której następstwa jeszcze i dzisiaj dają mu się odczuwać dotkliwie, pozwolili mu zabrać ze sobą własną pościel. Mimo to jednak dłuższy pobyt w cytadeli może łatwo wywołać katastrofę. Rodzina poczyniła kroki celem uwolnienia go za kaucją. Aresztowanie to wywołało w Warszawie całej wielką sensację, gdyż p. Lewental znany jest jako człowiek bardzo ostrożny i nie mięszający się do żadnych spraw kompromitujących.

Z Petersburga donoszą nam: W piątek 21 kwietnia aresztowano p. Franciszka Olszewskiego, adwokata przysięgłego i korespondenta *Kurjera warszawskiego*. Przed aresztowaniem przeprowadzono u niego ścisłą rewizję i zabrano niektóre papiery i listy.

Aresztowanego z więzienia policyjnego przewieziono do twierdzy petropawłowskiej, z czego tu wnoszą, że prawdopodobnie nie będzie p. Olszewski wypuszczony wkrótce na wolność, gdyż będzie mu wytoczone śledztwo sądowe. Z jakiego powodu nastąpiło aresztowania; nic nie wiadomo. Żonie uwięzionego, znanej śpiewaczce p. Hellerowej i szwagrowi jego p. Hellerowi, aptekarzowi w Krakowie, którzy na wieść o aresztowaniu przybyli do Petersburga, pozwolono się widzieć z p. Olszewskim przy asystencji oficera żandarmów, który pani Olszewskiej wręczył wszystkie zabrane podczas rewizji u p. Olszewskiego papiery.

Krakowski *Głos narodu* donosi, iż w księgach Lewentala i *Kurjera warszawskiego* badano podobno przedewszystkiem, czy i jakie większe zaliczki udzielone zostały korespondentowi petersburskiemu. Celem poszukiwań i śledztwa jest wykrycie, jaką drogą dostał się do publicznej wiadomości memorjał ks. Imeretyńskiego do cara, z własnoręcznymi cara uwagami.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety.

Mentona 1 maja. Odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety dało tutaj sposobność do wzniosłej manifestacji. Przemawiali mer Mentony, generalny konsul austrjacki w Nizzy hr. Gorowski i przedstawiciele austro-węgierskiej kolonji i prasy węgierskiej. Następnie przedefilowały wszystkie stowarzyszenia i korporacje miejskie przed pomnikiem. Górowski złożył merowi Mentony w imieniu cesarza austrjackiego podziękowanie.

Podczas odsłonięcia pomnika była obecną prawie cała ludność miasta i okolicy Mentony. Pomnik nosi napis następujący: „Pamięci cesarzowej Elżbiety wystawili mieszkańcy Mentony ten pomnik".

Z sejmów.

Opawa 1 maja. Na onegdajszem posiedzeniu sejmu szląskiego wywołał wniosek, żądający bliższego zbadania w sprawie prośby Macierzy szkolnej cieszyńskiej o subwencję dla tamtejszego prywatnego gimnazjum polskiego, gwałtowne ataki słowiańskiej mniejszości przeciwko niemieckiej większości. Wniosek został przyjęty. Następnie uchwalił sejm wszystkimi głosami przeciwko głosom posłów słowiańskich rezolucję, w której sejm szląski zaznacza wyrażone już kilkakrotnie poprzednio zapatrywanie, że prawidłowy rozwój i polityczne stanowisko monarchji zależą jedynie od niezłomnego trzymania się ustaw istniejących i od ciągłego postępowania w duchu konstytucji.

Posługiwanie się §. 14 nie jest zgodne z zasadami, ani z duchem konstytucji. W ciągu dyskusji oświadczył poseł Karol Tuerk, że w radzie państwa, obesłanej przez sejmy, Niemcy nie wzięliby udziału. — **Ks. Świeży** złożył imieniem posłów słowiańskich oświadczenie, że jako drogę do sanacji obecnych stosunków uważają oni jedynie przeprowadzenie równouprawnienie, a odpowiedzialność za posługiwanie się przez rząd §. 14 spada na stronnictwa, prowadzące obstrukcję. Poseł **Menger** oświadcza, że obstrukcja jest usprawiedliwioną, ponieważ rozporządzenia językowe są naruszeniem porządku prawnego. W razie zniesienia rozporządzeń opozycja będzie wprawdzie prawdopodobnie dalej istniała, ale ustanie obstrukcja.

Posłowie słowiańscy powinni we własnym interesie, podobnie jak Niemcy, zająć stanowisko przeciwne paragrafowi 14 i ciążącej na Cislitawji ugodzie z Węgrami. — Reformę sejmowej ordynacji wyborczej, przez zaprowadzenie bezpośrednich tajnych wyborów w gminach i powiatach, odłożono do następnej sesji sejmowej.

Dr Tuerk interpelował z powodu postępowania poszczególnych sądów szląskich, które stanęły w sprzeczności z ostatniemi rozporządzeniami językowemi.

Potem zamknięto sesję sejmową okrzykiem na cześć cesarza, z wyrażeniem podziękowania ks. biskupowi Koppowi za założenie seminarjum duchownego na Szląsku, prezydentowi kraju za okazane, w tak krótkim czasie działalności urzędowej, zajęcie się sprawami kraju i marszałkowi krajowemu za przedmiotowe kierownictwo sejmu.

Sprawy rumuńskie.

Bukareszt 1 maja. Obie izby zostały zwołane na nadzwyczajną sesję na dzień 3 maja, celem jedynie wysłuchania dekretu królewskiego, rozwiązującego je. Nowe wybory do izby posłów i senatu odbyć się mają w połowie czerwca.

Amerykanie na Filipinach.

Waszyngton 1 maja. Telegram jenerała Otisa z Manilli donosi o ukończeniu w dniu wczorajszym konferencji z przedstawicielami powstańców. Domagali się oni rozejmu na przeciąg trzech tygodni, aby mógł się zebrać kongres Filipinów, który miałby uchwalić, czy wojna ma być dalej prowadzoną, lub też zaproponowane warunki pokoju.

Jenerał Otis dał odmowną odpowiedź, przyrzekł jednak bezwarunkową amnestję tym, którzy złożą broń.

Według urzędowych raportów straty Amerykanów w kampanji na Filipinach wynosiły do 29 kwietnia 198 w zabitych, a 1111 rannych.

Nowy Jork 1 maja. Z Manilli donoszą, że Aguinaldo zaproponował złożenie broni i zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, pod warunkiem ogłoszenia niepodległości Filipinów pod protektoratem Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Bastówki.

Leodjum 1 maja. Liczba wszystkich bastujących robotników wynosi obecnie przeszło 7.000.

Wiedeń 1 maja. Cesarz przed wyjazdem do Budapesztu przyjmował na osobnem posłuchaniu najpierw ministra hr. Gołuchowskiego, a następnie ministra sprawiedliwości dr. Rubera i ministra kolei żelaźnych Witteka, po ich powrocie z Dalmacji.

Wiedeń 1 maja. Prezydent ministrów hr. Thun wyjechał na krótki pobyt do Djeczina w Czechach.

Wiedeń 1 maja. Na dzień dzisiejszy zapowiedziano 27 zebrań robotniczych we wszystkich dzielnicach z wyjątkiem I i VII. Na porządku dziennym wszystkich tych zebrań stoi jeden tylko przedmiot: „Znaczenie 1 maja". W pięciu zebraniach referenci będą przemawiać po czesku, w jednem po włosku. Po zamknięciu zgromadzeń odbędzie się wielki pochód do Prateru.

Budapeszt 1 maja. Cesarz przyjmował wczoraj na dłuższej audjencji prezydenta ministrów Szella, następnie po wysłuchaniu cichej mszy przepędził jakiś czas na rozmowie z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem w jego apartamentach.

Popołudniu przyjął cesarz na audjencji całe ministerstwo, a w najbliższych dniach przyjmie prezydja izby magnatów i sejmu, generalicję i naczelników władz.

Lublana 1 maja. Przy wyborach uzupełniających do tutejszej rady miejskiej w pierwszem ciele wyborczem, zwyciężyli kandydaci stronnictwa słoweńskiego. Kandydaci niemieccy pozostali w mniejszości.

Budapeszt 1 maja. Cesarz przybył tu wczoraj rano, a popołudniu wyjechał do Gödöllő.

Budapeszt 1 maja. Przybył tutaj na kilkudniowy pobyt arcyksiążę Franciszek Ferdynand d' Este.

Budapeszt 1 maja. Władze zezwoliły robotnikom, zarówno tutaj jak w miastach prowincjonalnych, obchodzić uroczyście dzień 1 maja, odbywać zebrania, pochody itd. Minister handlu Hegedűs uwolnił wszystkich robotników w fabrykach państwowych od pracy w dniu dzisiejszym.

Berlin 1 maja. Z Essen donoszą, że bawi tam turecki jenerał artylerji Riza basza, który przybył celem zamówienia znaczniejszej ilości dział Kruppa.

Londyn 1 kwietnia. Na bankiecie sztuk pięknych lord Salisbury wygłosił mowę, w której oświadczył, że pomiędzy Rosją a Anglją przyszło do porozumienia co do spraw chińskich, które prawdopobnie na długi czas usunie wszelkie konflikty tych dwóch państw w Chinach. Co do konferencji pokojowej to mowca oświadczył, że wątpi, aby ona polepszyła stosunki pomiędzy narodami, będące wszakże najgroźniejszem źródłem wojny, w każdym razie jednak należy ją uważać za sympatyczny objaw.

Rzym 1 maja. Cała prasa podnosi z wielkiem uznaniem oświadczenie, jakie złożył prezes gabinetu węgierskiego Szell w izbie deputowanych sejmu w sprawie nabycia przez Austro-Węgry terytorjum w Chinach. *Italie* pisze, iż podziwiać i wysoko cenić należy tę przezorność i rozsądek, jakie okazuje urząd spraw zagranicznych w kwestjach polityki międzynarodowej. Liczy się on ze środkami i unika wszelkich awanturniczych przedsięwzięć. Tu Włochy powinny brać przykład od Austro-Węgier. *Perseveranza* pisze, że także inne państwa powinnyby z takiej polityki wyciągnąć dla siebie zbawienną naukę. W podobnym duchu przemawia *Fanfulla*.

Madryt 1 maja. Prezes gabinetu Silvela upoważnił dzienniki do oświadczenia, że aresztowany w teatrze Chamon, pod zarzutem, iż zamierzał dokonać zamachu, cierpi na zboczenie umysłowe; o jakimkolwiek zamachu nie ma nawet mowy.

Budapeszt 1 maja. Z wielu miejscowości donoszą o ogromnych nawałnicach, połączonych z piorunami. I tutaj także srożyła się gwałtowna burza. Od pioruna padł trupem żołnierz, stojący na straży przy koszarach Franciszka Józefa. W Miskolcz padał przez półgodziny gęsty wielkoziarnisty grad. Szkody są znaczne.

Budapeszt 1 maja. Zabudowania towarzystwa akcyjnego wyrobu świec i mydła stoją od wczoraj rana w płomieniach. Około 16 budynków z ogromnymi zapasami rozmaitych tłuszczów padło ofiarą pożaru. Uratować zdołano jedynie budynek dyrekcji. Z ludzi nie zginął nikt, tylko 7 strażaków zostało lekko ranionych.

Pożar trwa ciągle jeszcze, ale zdołano go już zlokalizować. Szkody obliczają na miljon zł.

Leoben 1 maja. Wczoraj w południe dało się tu uczuć słabe trzęsienie ziemi. W St. Michael zauważano także trzęsienia ziemi o godzinie 12 06 w południe, kierunek jego był z północy na południe, a towarzyszył mu przeciągły huk, podobny do grzmotów. Szkód nie ma żadnych.

Kilonja 1 maja. W warstacie okrętów Kruppa wybuchł wczoraj groźny pożar, który dopiero o godzinie drugiej w nocy udało się zlokalizować. Pożar zniszczył znaczną część zabudowań, jednak ważne plany i rysunki ocalały.

Paryż 1 maja. *Petit Journal* donosi z Verdun, że aresztowano tam dwa indywidua pod zarzutem szpiegostwa.

Paryż 1 maja. Była cesarzowa Eugenja, która obecnie liczy już lat 73 i od dłuższego czasu cierpi na reumatyzm stawów, zaś w ostatnich czasach leczyła się w południowej Francji, ciężko zachorowała.

Toruń 1 maja. Od dwóch tygodni przejeżdżają tędy partje robotników z Królestwa polskiego po 300 do 400 dziennie na robotę do Prus, prowincyj nadreńskich, Pomorza, Meklemburga, a nawet Danji.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.